

Wilczyński na Berlinale 2020

Pełnometrażowy film, który Wilczyński tworzył przez kilkanaście lat, to poruszająca podróż do dziwnego świata fantazji. Autor analizuje własną biografię, sięgając do pokładów swojej pamięci oraz pamięci zbiorowej. Dzięki niezwyklej artystycznej formie kino staje się przestrzenią, w której widzowie mogą dać się ponieść także własnym wspomnieniom i zmierzyć się z nimi - z szeroko otwartymi oczami. „Zabij to i wyjedź z tego miasta” to także opowieść o Łodzi, która w trakcie życia bohaterów zdążyła się niemal całkiem zmienić. To również obraz miasta, które istniało wyłącznie w ich wyobraźni.

- Film opowiada o mieście mentalnym, które każdy w sobie buduje. Los mnie tak doświadczył, że wszyscy moi bliscy odeszli w krótkim okresie. Przeszli do mojej wyobraźni. Miasto się zaludniło. A ponieważ jestem łodzianinem, bliskie jest łódzkim realiom. Można tam odnaleźć nawet konkretne budynki, choć położone w zupełnie inny sposób. Tytuł jest dosyć niezręczny w kontekście nie najlepszych doniesień medialnych na temat naszego miasta, ale na pewno nie znaczy: zabij wspomnienia i wyjedź z Łodzi - mówił Mariusz Wilczyński „Kalejdoskopowi” w 2014 roku. Wtedy pracował nad filmem od ośmiu lat, a premierę „Zabij to i wyjedź z tego miasta” planował na 2017 rok.

Wilczyński wykorzystał muzykę Tadeusza Nalepy, a ekranowym postaciom głosu użyczyli: Krystyna Janda, Andrzej Chyra, Maja Ostaszewska, Małgorzata Kożuchowska, Barbara Krafftówna, Anna Dymna, Marek Kondrat, Gustaw Holoubek, Irena Kwiatkowska, Andrzej Wajda, Daniel Olbrychski, Tomasz Stańko, Tadeusz Nalepa, Mariusz Wilczyński.

Ostatecznie film Wilczyńskiego wyprodukowała Ewa Puszczynska (producentka obrazów takich jak „Ida”, „Zimna Wojna”) i Agnieszka Ścibor (właścicielka firmy „Bombonierka”). EC1 Łódź - Miasto Kultury jako koproducent przekazało w 2018 roku dofinansowanie produkcji z Łódzkiego Funduszu Filmowego w wysokości 200 tys. zł.

- Moje poczucie offowości jest takie: nie mam wpływu na to, gdzie mnie ludzie zapraszają - mówił we wspomnianym wywiadzie dla Kalejdoskopu Wilczyński. - Pierwsze pokazy miałem w garażach w Łodzi, w kinie Cytryna. Dziś mnie zapraszają do prestiżowych miejsc na świecie, ale to, o czym chcę mówić, się nie zmieniło, robię filmy o tym, co uważam, że jest ważne. To, że trafiłem do najważniejszych galerii na świecie, powoduje, że łatwiej mi zdobyć środki na moje filmy, dzięki temu mogę realizować marzenia. Teraz jednak dopadł mnie dylemat, co to znaczy być artystą offowym. Okazało się, że film „Zabij to i wyjedź z tego miasta” ma duży potencjał kinowy. Chciałbym, żeby mój film poszedł drogą „Persepolis” czy „Walca z Baszirem”, może „Trio z Belleville”. Do kina idziemy na film, nieważne, że to jest animacja. I zastanawiam się, jak to zrobić, by ten offowy film mógł trafić do większej liczby widzów, a jednocześnie bym uniknął kompromisów, które by go zubożyły. Jak ten film poprowadzić? Jak pogodzić ogień z wodą? Wszystko zależy od tego, jak zdefiniujemy offowość. Czy o offowości decydują miejsca, w których sztuka jest pokazywana, czy jest to raczej postawa artystyczna polegająca na tym, że nie umizgujemy się, nie próbujemy schlebiać najniższemu gustom.

Mariusz Wilczyński - twórca i profesor animacji w PWSFTViT w Łodzi od ponad dwudziestu lat tworzy autorskie kino animowane jako artysta samouk. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi (u prof. Stanisława Fijałkowskiego - malarstwo i u prof. Andrzeja Mariana Bartczaka - drzeworyt). Retrospektywy jego twórczości filmowej były prezentowane m.in. w MoMA w Nowym Jorku, Muzeum Narodowym w Brazylii, Tokyo International Forum i Muzeum Narodowym w Warszawie.

Jego animacje pokazywane były również w National Gallery w Londynie i w Berlinale Shorts.

bs / red.